Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 265 Kraków, wtorek 25 listopada 1919 Rocznik XXVIII.

13 K miesięcznie z odsyłką
(bez odsyłki 11·50 K).
Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 16 K.
Cena numeru pojedynczego 56 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr. Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza petitem 1 K, w nadesłanem 3 K. Głosy publiczne po 4 K za wiersz.

Z obrad sejmowych.

Mowa Daszyńskiego. — 8-godz. dzień pracy. — Ludowcowe prowokacye. — Wybryki Sredniawskiego i Maślanki. — Protest socyalistów i zwycięstwo w podkomisyi.

Warszawa, 22 listopada.

Wczoraj rozpoczęła się debata nad expose Paderewskiego. Imieniem enludecyi blado mówił p. Maryan Seyda, zapewniając, iż endecya bynajmniej prawicową nie jest i że „ochoczo staniemy z innemi stronnictwami do próby ogniowej z naszych przekonań demokratycznych“(!)

„Głównym jednak wypadkiem dnia była **mowa tow. Daszyńskiego**, mocna, doskonała. Nie charakteryzuję jej bliżej, bo czytelnicy „Naprzodu“ poznają ją bliżej ze stenogramu. (Mowę tę zaczniemy drukować w jutrzejszym numerze, red. „Nap.“). Paderewskiemu, jako człowiekowi i patryocie, oddał, co należy, ale potem swą krytyką zmiażdżył obecne rządy. „W kwiatach udusił Paderewskiego!“ — mówiono w kuloarach. Godzina była późna (8-ma wieczór), posłom śpieszno było do pociągów; mimo to izba w niezwykłym komplecie słuchała z naprężeniem.

Przytoczę kilka głosów prasy. Zaznaczę przytem, że prasa warszawska (nawet burżuazyjna!) ma tę wyższość nad krakowską, że nieraz umie zdobyć się na względną objektywność tam, gdzie według mody krakowskiej „wypada“ konieczne rzucać się z nienawiścią...

„Robotnik“ pisze piórem Zysława:

„Słowa Daszyńskiego wrzące szczerością, przepojone zgrozą, rozpłomienione myślą sięgającą aż do samego wnętrza w analizie sztuki rządzenia, w pokazie naocznym, jak rządzić nie trzeba i jak powinno się rządzić w młodem odrodzonem państwie — zmusiły do posłuchu cały Sejm“.

„Kuryer Polski“ pisze:

„Z p. Daszyńskim, pod względem daru wymowy mało kto w Sejmie rywalizować może. Jego wczorajsza krytyka całokształtu polityki rządu wygłoszona była po mistrzowsku i wywarła widoczne wrażenie nietylko wśród socyalistów i na galeryi. P. Paderewski notował sobie skrzętnie ważniejsze jej ustępy i żywo gestykulując, prostował od czasu do czasu cytaty swego expose przytaczane przez mówcę“.

Dalej **„Kuryer Poranny“** pisze o wielkim tryumfie socyalistów za sprawą posła Daszyńskiego“ itd.

Ale co więcej — o dziwo! — nawet rynsztokowa **„Dwugroszówka“** wśród podrygów krytycznych wyznaje: „bez kwestyi wódz socyalistów należy do najlepszych mówców w Sejmie“...

Silne akcenta położył tow. Daszyński na chwiejności naszej polityki na wschodzie; na anarchii wśród rządu; na katastrofie aprowizacyjnej.

Ale przejdźmy do innych kwestyj. Klecona przez Zjednoczenie Skulskiego i Ludowców **większość** sejmowa już **rozbiła się** — tak na skutek opozycyi tugutowców — przeciwko niesłychanym uroszczeniom Zjednoczenia, jak na skutek protestu NZR. i Chd. wobec taktyki ludowcowej podczas debaty nad 8-g. dniem pracy.

Wróćmy do tej skandalicznej i pouczającej **debaty czwartkowej.** Większość (głosami ludowców) zniekształca jeden punkt po drugim. Uchwalenie punktu „d“ w § 6, który pozwala Radzie ministrów „w razie potrzeby narodowej“(?) zawieszać całą ustawę na kołku, wywołało wrzenie wśród socyalistów i po części NZR. Nagle wysuwa się stary witosik **Średniawski** i stawia taki wniosek: „Każdemu wolno **dobrowolnie**, np. przy pracy akordowej lub dla siebie czy też dla innych za wynagrodzeniem **pracować dłużej niż to przewiduje ustawa“!!**

Innemi słowy z ustawy nic nie zostaje — nic! — **Piętnaście paragrafów mówi, że wolno pracować tylko 8 godzin, zaś 16-sty** (Średniawskiego) **powiada, że wolno „dobrowolnie“(!!) pracować ile kto zechce!!**

Cóż Sejm na ten **bezsens, na ten dziwoląg kodyfikacyjny??**

A no Sejm witosikowy ten bezczelny absurd — **uchwala!...**

Na ławach socyalistycznych wrzenie się wzmaga. Ale burzy jeszcze niema.

Następnie **niesłychana rezolucya posła chrzanowskiego** (z okręgu robotniczego!) **Maślanki.** P. Maślanka kpi sobie z robotników w najskandaliczniejszy sposób.

Marszałek odczytuje rezolucyę posła Maślanki według której ma się polecić komisyi prawniczej, żeby **do projektu ustawy o lichwie wcieliła także wykroczenia lichwiarskie przy poborze płacy za pracę.**

Głosy na lewicy: To jest prowokowanie robotników! Wielki hałas. Izba **uchwala(!)** tę rezolucyę większością. Głosy na lewicy: Paskarze! bandyci!

Marszałek odczytuje drugą rezolucyę: Sejm wzywa rząd, by celem podniesienia wytwórczości przemysłowej równocześnie z wykonaniem tej ustawy wprowadził **system płac akordowych** we wszystkich gałęziach przemysłu, w których to jest możliwe. Większością **uchwalono.**

Wrzawa nie ustaje. Głosy na lewicy: Dyktatura chłopska.

Pos. t. **Żuławski** zabiera głos jako sprawozdawca: Ustawa, którą dopiero co uchwalono, a o której przed chwilą powiedział jeden z posłów księży, że tak dużo robotnikowi daje, została w tej chwili robotnikowi **odebrana.**

To, co panowie przed chwilą zrobili, nie zdarzyło się chyba w żadnym parlamencie.

Chcemy postawić wniosek o odesłaniu ustawy z powrotem do komisyi ochrony pracy. — Taki wniosek jest dozwolony. **Ustawa uchwalona jest w takiem brzmieniu, że unicestwia ona nietylko dekret o 8-mio godzinnym dniu pracy, lecz i wszystkie przepisy, które do tej chwili w zaborze austryackim czy niemieckim, o unormowaniu czasu pracy istniały.** Z chwilą, gdy ustawa powiada, że wolno bez ograniczenia pracować każdemu, kto pracować chce, z tą chwilą ustawa ta dla klasy robotniczej stanowczo istnieć przestaje. **Uchwaliliście panowie ustawę, za którą cały Sejm w tej chwili powinien się wstydzić.**

Wniosek tow. Żuławskiego uchwalono.

Rozgoryczenie jednak przybiera formę **burzy...**

Na lewicy hałas, biją w pulpity, żądają przerwania posiedzenia. Witosiki siedzą cicho — a w ich stronę leci grad zasłużonych epitetów. — Nie tylko obalili 8-g. dzień pracy, ale jeszcze uchwalili rezolucyę o **„pasku“ robotnika i o płacy akordowej.** I któż uchwala??? Partya paskarzy na wniosek Maślanki.

Wielka wrzawa. Marszałek dzwoni.

Różne głosy w stronę pos. Maślanki. Głos: **Pojedzie pan do Chrzanowa!**

Pos. t. **Moraczewski:** Będziecie tu spokojnie obradowali!

Pos. t. **Bobrowski** głośno protestuje przeciw dalszym obradom.

Głosy: Przerwać obrady! Nie możemy pozwolić, żeby paskarze dyrygowali. Dość chłopskiej dyktatury!

Pos. tow. **Bobrowski** bezustannie głośno protestuje. Posłowie socyalistyczni biją w pulpity.

Marszałek: Przywołuję posła Bobrowskiego jeszcze raz do porządku i ostrzegam go.

Poseł tow. **Czapiński** (w sprawie formalnej): Jest to rzecz zgoła niebywała, że pierwsza ustawa na rzecz robotników unicestwiona została i zniszczono nawet to, co ludowy rząd Moraczewskiego wprowadził w życie!

Marszałek dzwoni. (Zrywa się nowa **wrzawa.** Głosy: Co to jest? Posłowie socyalistyczni **biją** w pulpity. Głos: Naucz się Pan prowadzić obrady.

Sejm, który potrafił uchwalić prawo wyjątkowe i wolny pasek, nie miał na tyle zrozumienia momentu, tyle współczucia.

Marszałek: (dzwoni). To nie jest motywowanie wniosku formalnego o zamknięcie posiedzenia.

(Wrzawa).

Poseł t. **Czapiński: W takim razie my spokojnie obradować nie możemy, albowiem uchwała** Sejmu jest **prowokacyą.** (Marszałek dzwoni. — Wrzawa). Stawiam wniosek formalny **o przerwanie posiedzenia.** (Krzyki z ław soc. Głos: Nie pozwolimy obradować).

Wniosek t. Czapińskiego popierają pos. **Fichna** z NZR. i Herz z Chadecyi.

Wkońcu ludowiec Woźnicki wchodzi na trybunę i oświadcza, że ludowcy głosowali za Średniawskim **„przez nieporozumienie“(?!)...**

Posiedzenie przerwano.

Tak Sejm witosowy, który przed **kilkoma** dniami uchwalił ustawę **o wolnym pasku dla obszarników i kmieci,** teraz skasował ustawę o 8-g. dniu pracy i uchwalił rezolucyę Maślanki za akordem i przeciw „paskowi“ ze strony **wygładzanych właśnie przez witosików — robotników!**

Dzielny Maślanka! **Pochwalą go wyborcy chrzanowscy!!**

Sejm jednak odczuł, że **popełnił straszliwe głupstwo i że szalenie się zblamował.** Ujawniło się to **na komisyi** ochrony pracy, dokąd powędrowała raz jeszcze ustawa.

Jednogłośnie(!) komisya wyraziła opinię, **że ustawa w uchwalonem brzmieniu nie odpowiada ani potrzebom życia, ani woli samego Sejmu.** Wobec tego dla uskutecznienia potrzebnych poprawek wybrano osobną **podkomisyę**, składającą się z 6 posłów. Podkomisya przyjęła **cały** szereg poprawek odnośnie do warunków, śród których mogło nastąpić przedłużenie czasu pracy, a zwłaszcza postanowiła skreślić ustęp tegoż artykułu pozwalający na pozbawienie robotnika odpoczynku niedzielnego w fabrykach o ruchu ciągłym. **Skreślono również nowy artykuł wniesiony przez witosika Średniawskiego, jako niezgodny z duchem całej ustawy i niełiczący z powagą i tak już nadszarpniętą Sejmu.** Dalej usunięto artykuł, nakazujący rewizyę ustawy, o ileby ta nie była zgodną z zasadami wyrażonemi przez międzynarodową konferencyę Pracy w Waszyngtonie.

Wreszcie podkomisya stanęła na tem stanowisku, że dalsze odroczenie wprowadzenia ustawy, jak tego domagał się art. 1 przepisów przejściowych jest niedopuszczalne. W ten sposób komisya ochrony pracy, poprawiła błędy większości członków Sejmu, którzy nie wiedzieli jak głosują.

Zobaczymy teraz, jak się zachowa **plenum** Sejmu wobec tych zmian w podkomisyi. Sądzimy, że po **niesłychanym blamażu czwartkowym** zmiany podkomisyi zostaną uwzględnione.

W każdym razie **zachowanie pp. Witosików, a zwłaszcza Średniawskiego i Maślanki zostanie na długo w pamięci!**

Panie Maślanka, prosimy na zgromadzenie robotnicze do swego okręgu, w chrzanowskie!

———o———

Rada m. Krakowa o katastrofie aprowizacyjnej.

W sobotę odbyło się nadzwyczajne posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej przy licznym udziale radców, którym prezydent zagroził utratą mandatu na wypadek niejawienia.

Prez. Federowicz odczytał jak zwykle długą mowę o katastrofie aprowizacyjnej. Z przydzielonych od 15. 8. do 15 bm. **316** wagonów mąki, otrzymało miasto zaledwie **129!** Zakupione przez gminę zboże w Miechowskiem zarekwirowało wojsko.

Następnie przedłożył obszerną rezolucyę, która występując przeciwko najbardziej wpływowym stronnictwom sejmowym (pos. Bardla i Grabskiego) domaga się przez wysłanie osobnej deputacyi do interesowanych ministerstw i naczelnika państwa zezwolenia gminie na zakup. żywności w kraju i zagranicą, pożyczki 20 mil. marek od ministerstwa skarbu, ulg transportowych, zaprowadzenia cen maksymalnych na bydło, wyasygnowania 800.000 marek mies. na pomoc dla niezamożnej ludności i 400.000 marek mies. na akcyę żywienia dzieci, oraz deputatów żywnościowych dla pracowników państwowych i samorządowych.

Na wniosek r. m. tow. dr. Müllera wicepr. Sare przedstawił sprawę węglową, stwierdzając, że na torze kolejowym między Krowodrzą a Bronowicami nagromadzono 150 wagonów węgla, który będzie wyładowany w tym tygodniu. Gazowni brak węgla, gdyż 70 wagonów węgla zamiast do Krakowa wysłano ze Śląska do Czech. Elektrownia ma węgiel na 10 dni.

Następnie r. m. dr Schneider, kolega klubowy prez. Federowicza, stawiającego rezolucyę przeciwko wolnemu handlowi, wystąpił w obronie wolnego paska, popierany wykrzyknikami przez r. m. dr Ehrenpreisa, który wywołał ostre starcie z radnymi socyalistycznymi. Gdy mu pos. tow. Klemensiewicz przypomniał, że **niedawno załadował do swej piwnicy 2 wagony węgla, podczas gdy niezamożna ludność nie** może otrzymać cetnara, uspokoił się i zamilkł.

Wywody r. m. dr Schneidra wywołały tak wielkie wrażenie wśród radnych burżuazyjnych, że **klerykał Miklasiński zasnął!** Dopiero gdy pos. tow. Klemensiewicz zwrócił się do dr Schneidra, by mówił cicho, bo kolega radca usnął, skutkiem ogólnego śmiechu p. Miklasiński obudził się! Takich to „obrońców" wysłali do Rady m. klerykali.

Następnie r. m. tow. **Ziffer** wystąpił ostro przeciwko gospodarce prez. Federowicza, który raz jest za wolnym handlem a obecnie przeciwko wolnemu handlowi. Deputacye urzędnicze domagają się jego ustąpienia nie w celach demonstracyjnych, lecz spodziewają się, że na jego miejsce przyjdzie energiczniejszy prezydent. Władze, które z całą surowością występują przeciwko strejkującym robotnikom, nie mogą się zdobyć na żadną energię wobec paskarzy. — Trzeba wysyłać deputacyę do prokuratora, by aresztował paskarzy kawiarnianych.

Pos. tow. dr **Bobrowski** w świetnem przemówieniu, które niestety z braku miejsca podać nie możemy, wykazał, że tylko sekwestr zboża, który przecież zaprowadzono w Poznańskiem, może zapewnić wyżywienie ludności w miastach.

Podczas gdy b. zabór pruski zaprowadził bezwzględny sekwestr zboża i roślin strączkowych, a nawet stworzono państwowy Urząd ziemniaczany, tu w Radzie m. występuje się z wnioskiem wolnego handlu. Dziś nie można przeprowadzić wolnego handlu, a przyznają to uczciwi kupcy. Zboże bowiem pójdzie tam, gdzie są wyższe ceny. Dla ilustracyi mowca podaje, że w Poznańskiem cetnar zboża kosztuje 40 marek, w Cieszynie 140 koron, a u nas dochodzi do 1000 koron. Te rządy, które zrozumiały niebezpieczeństwo wolnego handlu, zaprowadziły sekwestr.

Nadzieja, że wolny handel wydobędzie na jaw ukryte zboże, jest płonną. Pożytku żadnego z tego ludność nie będzie miała, gdyż zboże będzie w takiej cenie, że ludność nie zdoła go kupić. Mowca stwierdza, że ci, którzy uchwalili w Sejmie wolny handel, będą współwinni, gdy rząd nie będzie w stanie dotrzymać zobowiązań. W końcu mowca podaje nieco radosną wieść, że wojskowość zobowiązała się zwrócić zabrane wskutek nieporozumienia zboże, przeznaczone dla Krakowa.

Mowca podniósł dalej, że prez. Fedorowicz powinien wreszcie **zdecydować się, czy ma być prezydentem czy posłem.** Gdy przychodzą do magistratu deputacye urzędnicze, to prezydent ucieka do Warszawy, gdy w Warszawie rozgrywają się najważniejsze sprawy, to prezydent siedzi w Krakowie.

Prezydent Federowicz jest referentem aprowizacyjnym, lecz gdy wyjeżdża do Warszawy, to nie przekazuje spraw aprowizacyjnych jednemu z wiceprezydentów, którzy nic nie mogą zrobić a nawet nie są przez prezydenta informowani, a aprowizacyą kierują wszechwładnie pp. Wydro i Moskal. Raz trzeba temu skandalowi położyć kres.

R. m. tow. **Kluczka** postawił wniosek w sprawie ścisłej kontroli przy ściąganiu kontyngentu zbożowego i jednolitego przemiału zboża pozakontyngentowego oraz jednolitego wypieku chleba pozakontyngentowego.

R. m. Łuczko chciał przemycić mimo zamknięcia dyskusyi, wniosek wyrażający votum zaufania prez. Federowiczowi, przeciwko czemu radni socyalistyczni stanowczo zaprotestowali, oświadczając, że do uchwalenia takiego wniosku nie dopuszczą. Ostatecznie później wniosek ten wycofał.

R. m. Chwastek w niesłychany sposób napadł na robotników i kolejarzy, wywołując różne dla siebie niekorzystne okrzyki! Jak to było z wagonem węgla, do którego Chwastek przyprzągł swoje konie! Jak to marchew, sprzedana przez Chwastka konsumom, została przez niego puszczona na pasek!

R. m. Tabaczyński, który utrącił w Sejmie sekwestr, zarzucał prez. Federowiczowi, że siedzi w agrarnym klubie. Przyganiał kocioł garnkowi...

Następnie prez. Federowicz, który w międzyczasie wyszedł do sekretaryatu magistratu, który napisał mu był odpowiedź na zarzuty, podniesione w dyskusyi, odczytał ją jako swoją mowę!

Między innemi zapowiedział podział ludności na niezamożną, która będzie otrzymała chleb kontyngentowy i zamożną, która otrzyma chleb pozakontyngentowy — droższy.

Na wniosek pos. tow. dr. Bobrowskiego zarządzono kilkuminutową przerwę celem uzgodnienia wniosków. Wnioski dra Schneidra (o wolnym handlu) i Łuczki (votum zaufania dla prez. Federowicza) odpadły, uchwalono natomiast wnioski prezydyum w tej formie: Przyjmując sprawozdanie prezydyum do wiadomości, Rada miejska uchwala... (szczegółowe wnioski streszczone wyżej, z poprawką tow. Kluczki).

Do deputacyi, która ma wyjechać do Warszawy weszło prezydyum miasta, posłowie krakowscy, posłowie zasiadający w Radzie miejskiej i przedstawiciele klubów, którzy będą wyznaczeni. Socyaliści stali na stanowisku, że ci przedstawiciele są niepotrzebni i kosztowni.

Kopalnie w Zagłębiu stają skutkiem katastrofy aprowizacyjnej.

wniosek nagły posłów Arciszewskiego, Gęborka, Pużaka i tow. w sprawie katstrofy aprowizacyjnej, w Zagłębiu Dąbrowskim.

Związek Górników z Zagłębia Dąbrowskiego nadesłał w tej chwili depeszę, w której donosi, iż brak zupełny środków żywnościowych zmusza górników do zaprzestania pracy. Jedna kopalnia po drugiej stają. Istnieje obawa, że wszystkie kopalnie zostaną unieruchomione.

Wobec powyższego podpisani wnoszą: Sejm uchwala: Sejm wzywa rząd, aby bez zwłoki pospieszył z dostarczeniem do Zagłębia Dąbrowskiego środków żywności.

Warszawa, dnia 20 listopada 1919 r.

Depesza nadesłana na ręce posłów socyalistycznych przytacza ją „Robotnik" z 21 bm.

Jedna po drugiej kopalnie stają z powodu zupełnej klęski aprowizacyjnej. Wczoraj stanęło kilka kopalni. Dziś grozi wybuch na wielu większych kopalniach. Każda godzina pogarsza sytuacyę. Jest obawa, że całe życie przemysłowe zamrze, jeśli nie będzie udzielona natychmiastowa pomoc. Składy zbożowe puste. Interweniujcie natychmiast.

Związek Górników.

A oto szczegóły z aprowizacyi górników:

Taki jest rezultat gospodarki aprowizacyjnej Sejmu, Sejm jest bowiem odpowiedzialny za te skandaliczne stosunki, jakie dziś panują w dziedzinie kolejnictwa polskiego i aprowizacyi.

W chwili obecnej pasek, rezultat uchwał sejmowych, i nieodłączny towarzysz tegoż głód panoszą się w miastach i ośrodkach przemysłowych polskich z niebywałą siłą.

Mąki nie otrzymują od miesiąca, chleba od dwóch tygodni. Górnicy po pracy stoją w ogonkach do godz. 9 wiecz. i od 3-ej rano. Oczywista, że w takich warunkach pracować niepodobna. To też kopalnie stają jedna za drugą.

Z DNIA.

WYDALANIE SŁOWAKÓW Z KOLEJNICTWA

Ministerstwo komunikacyi w Pradze zarządziło w tych dniach spis wszystkich kolejarzy w państwie czesko-słowackiem nieczeskiej narodowości. W najbliższym czasie zostaną usunięci z posad w pogranicznych obszarach funkcyonaryusze kolejowi narodowości madziarskiej i słowackiej.

„GDZIE JEST WASZA WOLNOŚĆ.

Donoszą z Koszyc, iż podczas obchodu rocznicy powstania czeskiej republiki odbyła się defilada wojsk o tyle szczególna, że obok uzbrojonych od stóp do głów **wojsk czeskich** szły rozbrojone, nawet bez bagnetów pułki słowackie. Nieliczna garstka Madziarów, przypatrująca się z ironią temu pochodowi wołała ku Słowakom: **Gdzie jest wasza wolność!?"** Jako odpowiedź brzmiało z pośród słowackich szeregów: **„Dajte nam flinty!"**

FAŁSZYWA MONETA NA SŁOWACZYŹNIE.

Społeczeństwu słowackiemu grozi ruina gospodarcza wskutek zalewu fałszywemi czeskiemi banknotami. Znawcy tych stosunków opowiadają, że jeżeli w Czechach jest źle pod tym względem, to stan na Słowaczyźnie **przedstawia się wprost rozpaczliwie.** Na Spiszu dla zjednania sobie ludności — ale wyłącznie w jednym tylko okręgu starowiejskim, poddanym plebiscytowi — czeski komisaryat plebiscytowy w Białej Spiskiej wymienia przynoszone przez chłopów fałszywe banknoty na prawdziwe i to w nieograniczonej ilości. Nadużycia np. żandarmów, którzy kontrolują jakość pieniędzy podróżnych przy okienkach kas kolejowych dochodzą do tak bandyckich rozmiarów, że niektórzy podróżni tracą za jednym zamachem po kilka setek koron na rzecz stróżów całości republiki czesko-słowackiej. Znany jest fakt z okolicy Rużomberku zrabowania pewnemu włościaninowi słowackiemu tą drogą kilku tysięcy rzekomo fałszywych banknotów. Takie postępowanie rozgorycza ludność do najwyższego stopnia i **zabaża szybko Słowaczyznę.** Zalew fałszywej monety grozi ruiną gospodarczą. Gdyby nie brak broni, już ten fakt okradania biednego narodu wywołałby wybuch antyczeskiego powstania. Informacya, którąśmy otrzymali twierdzi, że na Słowaczyźnie pojawiły się podrobione jedno- i dwukoronowe banknoty o **parę dni wcześniej(!),** zanim rząd **czeski** rozpoczął emisyę **prawdziwych.** Potwierdzałoby to domysły ludności, że umyślnie podkopuje się jej byt.

POLSKA OTRZYMAŁA GALICYĘ WSCHODNIĄ NA LAT 25:

Paryż. (PAT.) „Temps" zwraca się ostro **przeciw stanowisku Lloyda George w sprawie Galicyi wschodniej** i pisze, że wszystkie mocarstwa sprzymierzone z wyjątkiem jednego, **chciały oddać Polsce Galicyę,** tylko opozycya Lloyda George spowodowała rozwiązanie prowizoryczne, **dające Polsce mandat na lat 25.** — **„Temps" krytykuje nader ostro takie rozwiązanie,** jako dające agitacyi i propagandzie niemieckiej wolne pole na wschodzie.

KOŁCZAK ZABITY ZOSTAŁ GRANATEM RĘCZNYM?

Wiedeń. (PAT.). Biuro koresp. donosi iskrowo z Berlina: Telegram iskrowy z Moskwy donosi, że **na Kołczaka wykonany został zamach przez ludzi z jego otoczenia.** Wedle tej informacyi **Kołczak miał być zabity granatem ręcznym.**

TRAKTAT GWARANCYJNY FRANCUSKO-ANGIELSKO - AMERYKAŃSKI ZACHWIANY.

Wiedeń. (PAT.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża pod datą 22 bm.: W angielskiej Izbie gmin na interpelacyę, czy **stanowisko kongresu amerykańskiego wpłynie na traktat gwarancyjny francusko-angielsko-amerykański** odpowiedział Bonar Law: Nasze zobowiązanie jest wedle brzmienia umowy **zależne od przyjęcia tejże umowy przez Stany Zjednoczone.** Dotychczas Stany Zjednoczone widocznie nie zajęły się tym układem, w każdym razie nie jest on jeszcze ratyfikowany. Na drugą interpelacyę, czy **zobowiązania Anglii wobec Francyi pozostaną w mocy,** bez względu na stanowisko senatu amerykańskiego, odpowiedział Bonar Law: Właśnie powiedziałem, że **zobowiązania Anglii wobec Francyi zależą od przyjęcia podobnych zobowiązań przez Stany Zjednoczone.**

— n —

W rocznicę oswobodzenia Lwowa.

Rok właśnie minął od chwili, kiedy to po wszystkich większych miastach Królestwa Pol. i Małopolski zach. w szczególności w Krakowie, szalała burza „narodowego gniewu“, zwracająca się z nieprzyzwoitą napastliwością przeciwko najwyższej głowie odrodzonego państwa.

Powodem gniewu, sztucznie podsycanego przez wiece krzykliwe i pisma brukowe miało być zaniedbywanie obrony Lwowa przez kom. Piłsudskiego. Na krakowskich wiecach przed „stugębnym“ tłumem stawali pp. Głąbińscy, Strońscy, Rybarscy etc. i rozdzierając szaty nad ginącym Lwowem niedwuznacznie wskazywali w stronę „milczącego Belwederu“, przez którego upór Lwów upada. Czego zaś nie dopowiedziano na wiecach jawnie, puszczano w obieg za pośrednictwem wszelakiej „drobnej szuji“... Więc w „tajemnicy wielkiej“ głoszono, że socyalista-Piłsudski wszedł w ścisłe porozumienie ze socyalistycznemi Niemcami, że zawarł z nimi układ, a przez nich z Ukraińcami, że wreszcie (słuchajcie!) za „kilka“ (wysokości nie umiano dokładnie określić!) wraz z Moraczewskim Galicyę wschodnią Ukraińcom i Niemcom sprzedał!

Te i inne podobne „rewelacye“ miotano, jawnie i poufnie. — a wszystko to robiono na intencyę bohaterskiego, krwawiącego Lwowa... Ofiarna krew walczących dogodnym była pretekstem do walki ze znienawidzonym człowiekiem. — Spokojnie na tę burzę wściekłych ataków spoglądał Komendant. Gdy mu o tem mówiono, gdy go wzywano do energicznych przeciwwystąpień, odpowiadał tylko: Niech krzyczą! — i niezachwianie szedł swoją drogą.

A tymczasem — Z „walnych gębaczy“ nikt jakoś nie poszedł do szeregu, tłum wiecowych krzykaczy po uchwaleniu dziesiątek „krwawych“ rezolucyi dalej pozostał „na posterunku“, by Lwowa bronić — w Krakowie...

Lwowa zaś od pierwszej chwili bronił żołnierz, Józefa Piłsudskiego — i ten, który za nim poszedł!

Nic, żadna burza zawiści, nie zmieni oczywistego faktu, że **obronę Lwowa rozpoczęli żołnierze Polskiej Organizacyi Wojskowej**, jak wiadomo z inicyatywy Piłsudskiego po całej Polsce tworzonej i przez najtęższych Piłsudczyków prowadzonej. Wszak jeszcze w przeddzień zamachu ukraińskiego P. O. W. zarządziła mobilizacyę. W Czytelni akademickiej przez kilka godzin zgromadzonych kilkuset młodzieży czekało na rozkaz rozpoczęcia walki. Tymczasem polityczne targi skończyły się odłożeniem wybuchu walki jedynie przez karygodne kunktatorstwo pp. Głąbińskich, Mączyńskich.

Odesłano młodzież do domów. Lecz nie zaniechano czynności. Drobne oddziałki P. O. W. poszły w noc na miasto — i pierwsze zetknęły się z nieprzyjacielem. Wśród tych pierwszych u-tarczek nad ranem pada oficer peowiacki, por. Bataglia. W dzień zaś, gdy zamach ukraiński stał się już faktem, pierwsi którzy organizują zbrojny opór, są peowiacy z kap. **Ludwikiem de Laveaux** na czele — a obok nich b. żołnierze Legionów z kap. Spiechowiczem i kap. Trześniowskim na czele. Około tych ośrodków, z ducha Piłsudskiego wyrosłych, organizuje się powstańczy czyn bohaterskiej obrony Lwowa. Nacz. komenda, sprawowana potem przez pułk. Mączyńskiego, mandataryusza narodowej demokracyi, wypłynęła raczej ze zbiegu okoliczności, była wynikiem dobrej woli kierowników peowiackich, którzy chcąc do ruchu pociągnąć całe miasto, celowo ustąpili miejsca przedstawicielowi najwpływowszej, jak sądzili partyi.

Żołnierz Piłsudskiego rozpoczął walkę i żołnierz Piłsudskiego przyniósł pierwszą odsiecz. Dnia 19. listopada o g. 2 w nocy z Przemyśla na odsiecz wyrusza nie kto inny, jak stary żołnierz I. Brygady Piłsudskiego, 5 pułk. „Zuchowatych“, prowadzony przez **pułk. Tokarzewskiego**, jednego z najwierniejszych uczniów Józefa Piłsudskiego. Wśród ciężkich warunków technicznych i bojowych, przebija się ze swym 1200-nym zastępem i dnia 22 listopada o godz. 2-ej popoł. staje na dworcu we Lwowie, w chwili gdy panował chwilowy rozejm i gdy poważnie rozstrząsano możliwość zawarcia trwałego rozejmu. Pułk. Tokarzewski, nie kto inny, był tym, który nakazał przerwanie wszelkich układów i przygotowanie się do rozstrzygającej walki.

Rano o godz. 6. d. 21. listop. rozpoczęto walkę, którą osobiście kieruje pułk. Tokarzewski, a przeprowadzają starzy Piłsudczycy, jak mjr. **Knoll-Kownacki**, dowódca dwóch bateryi, mjr. **Paszkowski**, dowódca baonu piechoty. Szczególnie zaś odznacza się przy zajęciu dworca Łyczakowskiego oficer 5. pp. **ppor. Holinkowski**, wraz z dwoma oficerami. Atak polski był tak śmiały i zdecydowany, że gdy noc zapadła, nieprzyjaciel chyłkiem już w pośpiechu umykał ze Lwowa — a ranek d. 22 listopada został już miasto wolnem.

Tak wyglądają fakty, których wymowa jest stokroć skuteczniejszą niźli wszystkie ukryte i jawne zarzuty, przez ludzi złych i nieodpowiedzialnych stawiane.

Dziś wiadomo, że co miał żołnierza, Piłsudski posłał na odsiecz — i to posłał swój pułk najwierniejszy!.. Jeśli zaś pomoc nie mogła być od razu skuteczna, to przyczyną tego było ogólne położenie kraju, nieobroność wszystkich granic, od wschodu i zachodu i południa państwa, oraz ogólna szczupłość sił zbrojnych.

Duszą i wolą swoją był Komendant Piłsudski we Lwowie, czego dowód składał przez wiernych sobie żołnierzy, przez dwukrotne osobiste jawienie się w walczącem mieście. To też dziś w rocznicę oswobodzenia Lwowa składając hołd resztkom dzielnej młodzieży i ofiarnej ludności lwowskiej uczcić musimy także i płomienistą wolę Komendanta, z którego serca nieugiętego zrodził się także ów kamienny upór „lwiego grodu“, nieulękły na wraże pociski.

Uroczysty obchód rocznicy wyswobodzenia we Lwowie.

Lwów. (PAT). Rocznicę oswobodzenia Lwowa święciło miasto nasze uroczyście. Sklepy były pozamykane. Ulicami przemaszerowywały oddziały wojsk na miejsce rewii. Na pl. św. Ducha przy ołtarzu polowym odprawił kapelan wojskowy cichą mszę dziękczynną dla załogi lwowskiej, a równocześnie w bazylice katedralnej ks. arcyb. Bilczewski odprawił solenną mszę dziękczynną.

Następnie pod pomnikiem Mickiewicza nastąpiła przed ministrem Leśniewskim defilada. Przechodziła grupa obrońców Lwowa wszystkich odcinków, wśród nich starcy, kobiety i dzieci, potem szeregi piechoty, kawaleryi i artyleryi, następnie grupa Górnoślązaków, oddział ochotniczy legii kobiet, wreszcie oddział miejskiej straży obywatelskiej. Grupę obrońców Lwowa i grupę Górnoślązaków witano gorącymi okrzykami. Pod pomnikiem przemówił prezydent miasta, Neumann, zaznaczając, że żadna siła ludzka miasta naszego od republiki polskiej oderwać nie jest w możności.

Potem przemawiał szef D. G. O. gen. Gołogórski i prezes zjednoczenia polskiej młodzieży, Tadeusz Bierowski. W południe odbyło się uroczyste przyjęcie w kasynie oficerskiem.

Podczas ewolucyj lotników zdarzyła się katastrofa. Amerykański lotnik Grales uderzył o wieżę pałacu Potockich, aparat rozbił się; lotnik roztrzaskał sobie trzaskę, od benzyny powstał pożar pałacu, od którego spłonął dach i całe drugie piętro.

Pod zieloną banderą.

Na falach reakcyi.

Znowu zbłaźnił się klub p. Witosa...

Przed kilku zaledwie dniami obalił kompromis, zawarty przez Witosowca Koczura w komisyi aprowizacyjnej, wywołując dezorganizacyę w Sejmie i rządzie. Obecnie znowu, jak analfabeta polityczny, głosował za skandalicznym wnioskiem Średniawskiego, przekreślającym całą ustawę o 8-godzinnym dniu pracy. I pod względem merytorycznym (unicestwienie jedynej robotniczej ustawy ochronnej, nb. skoszlawionej „poprawkami“ do niemożliwości) i pod względem formalnym, kodyfikacyjnym (przekreślenie przez jeden z paragrafów treści całej ustawy) — straszliwy nonsens. Nawet niezmiernie umiarkowany „Kuryer Polski“ dziwi się i nie pojmuje: „Pocóż — pisze — uchwalać ustawę o 8-godz. dniu pracy, skoro jednocześnie pozwala się tym, którzy tego zechcą, pracować choćby 24 godzin?“ I „Kuryer Por.“ dziwi się i narzeka... Blamaż witosowców przypieczętowuje ostatecznie p. Woźnicki, oświadczając, iż witoski głosowali „za“ Średniawskim — „przez nieporozumienie“ (!!).

Taki jest ten Sejm obecny — „przez nieporozumienie“ obala się jedną z najważniejszych ustaw sejmowych. Jakiemi oczyma może robotnik polski spoglądać na Sejm obecny, który musi uchwalać i ustawy policyjne, i wyjątkowe, i wolnopaskowe, ale gdy mu jest — „przez nieporozumienie“ oczywiście... — cofnąć nawet to, co dał Rząd Ludowy Moraczewskiego? skreślić brutalnie nawet tą jedyną ustawę, w której i tak sławetny § 6 czyni wielki wyłom i pozwala „w razie konieczności narodowej“ (??) radzie ministrów zawieść całą ustawę — na kołku? „Sejm wolnopaskarski i policyjny“. Taką sławę zdobywa sobie obecny Sejm w kołach zrozpaczonych głodem i chłodem robotników!

Czy niema jednak w tym analfabetycznym szale — metody?... Przyjrzyjmy się faktom.

Od szeregu tygodni są prowadzone rokowania o większość sejmową. Kontrahenci — to Zjednoczenie klerykalne p. Skulskiego, ludowcy N. Z. R. i chrz. robotnicy. Istotę procesu rokowań stanowi to, iż Zjednoczenie, w którem rej wodzą także mocno luendekujące żywioły, jak ks. Dziennicki, jeden z największych obskurantów sejmowych, lub Dubanowicz, ciśnie, napiera na ludowców i ci oddają jedną pozycyę po drugiej. Właściwie oddali już prawie wszystko- co mieli w swym programie.

Wiemy dobrze, że w obozie ludowcowym nie braknie (z b. klubu „Wyzwolenia“) jednostek dobrej woli, żywiołów szczerze demokratycznych. Ale u tych przeważnie dobra wola idzie w parze z kiepską, bezbrzeżnie naiwną polityką: dali się opętać Witosowi i jego przybliżonym, i teraz niespostrzeżenie zostali wciągnięci — krok za krokiem — w bagno reakcyi. Piszczą biedacy — ale idą... I dopiero pono wczoraj urządzili odrębne swoje posiedzenie i powzięli uchwały przeciwko reakcyjnej taktyce klubu. Zobaczymy, czy potrafią ocalić swój honor demokratów i czy Witos nie pociągnie ich dalej... jeszcze dalej! — na prawo.

Pertraktacye o większość obracają się dokoła dwu punktów — demokracyi i kwestyi agrarnej. Co do pierwszego, to P. S. L. ustępując Zjednoczeniu, **godzi się na drugą Izbę**, złożoną z 60 osób, wybranych przez Sejm i 50 delegatów instytucyi kulturalnych itp.; ta izba wyższa ma prawo merytorycznego rozpatrywania spraw, załatwianych przez Sejm. Słowem Witos ciągnie swój klub na stanowisko rządowego, antydemokratycznego, pół-monarchicznego projektu konstytucyi. Z demokratyzmu nic zostaje prawie nic — i kryptoendecy ze Zjednoczenia mogą tryumfować. Znamienne przytem, że jak mi donoszą, nawet lewica P. S. L. akceptuje „Straż Praw“...

Drugi punkt — kwestya rolna. Zdawałoby się, że reforma rolna — to dziecię ludowców; że go lekkomyślnie kantem nie puszczą... Ale gdzie tam! I tu **rezygnacya kompletna...** Zjednoczenie pcha P. S. L. gwałtownie w stronę obszarników i bogatych kmieci. P. Skulski formułuje ostateczne żądania: 50 procent pod parcelacyę 20-morgową, zaś 50 procent pod parcelacyę dla większych gospodarstw; **parcelacya przedewszystkiem prywatna, dobrowolna.** Co zostaje z sejmowej reformy rolnej, jako wielkiego przedsięwzięcia społecznego w naszym kraju? **Nic!..** Co otrzyma bezrolny i małorolny? **Prawie nic!** Ale Zjednoczenie stoi mocno — a P. S. L. wciąż się cofa i cofa, **zdradzając bezrolne i małorolne masy wiejskie**, nawet w zakresie reformy rolnej. W końcu nawet lewicy P. S. L. (Wyzwoleńcom) było tego zawiele: na posiedzeniu odrębnem skonstatowali, że p. Witos wciąż się cofa i ustępuje bez końca, zaś Zjednoczeniowe kryptoendeki nie cofają się ani o krok. „Lewica“ obstawała przy reformie rolnej Sejmu.

Słowem rezygnacya i kapitulacya na każdym kroku. Ładna to będzie reforma, gdy maksimum dla całej Polski (obszarnickiej) będzie wynosiło **400 ha**, tj. około 800 morgów; gdy parcelacya będzie dobrowolna (t. j. dla bogatych), a gdy w pierwszym rzędzie będą tworzone wielkie gospodarstwa kmiecia! tj. poprostu **zdrada interesów małorolnych i bezrolnych!**

P. Skulski proponuje takie „wyjście“ — dla biednych rządowa parcelacya, dla bogatych — **prywatna...** Intencya przejrzysta — chodzi o to, że rząd nie będzie miał pieniędzy na parcelacyę, skoro bogaci będą wpłacali bezpośrednio prywatnym obszarnikom.

Rokowania utknęły, bo kryptoendeki nie chcą nic ustąpić, a lewica P. S. L. burzy się. Z drugiej znowu strony onegdajszy incydent ze Średniawskim postawił dwie grupy robotnicze N. Z. R. i Ch. D, bez których większości niema, w położeniu dziwnem. Jak należeć do większości, która jawnie prowokuje robotników? Pos. Ficinna z N. Z. R. oświadczył kontrahentom, że wycofuje się z interesu, dopóki 8-godz. dzień nie zostanie w Sejmie uchwalony.

Luendecya zaciera ręce. Sytuacya bowiem dla niej składa się bardzo pomyślnie. Nie wchodzimy tu w kwestyę, czy i w jakim stopniu kierowała luendecya taktyką Zjednoczenia w per

traktacyach o większość. Zarysowują się jednak dla niej różne możliwości. Albo uniemożliwi **bezendecką** większość nieustępliwą taktyką Zjednoczenia: lepszy dla niej bowiem jest Sejm bez większości, niż większość bez endecyi. Albo rozbije tą taktyką klub P. S. L., spowoduje **rozłam** i ewentualnie utworzy większość z luendecyi, Zjednoczenia i Witosa. Są jeszcze i inne możliwości.

Sprytne Stapińszczyki, widząc blamaż Witosa, już wycofali się z interesu, ogłaszając, iż do klubu P. S. L. nie wstąpią. Zresztą ks. Adamski z ks. Dziennickim nie życzą sobie na razie stapińszczyków, zanim mocno nie wezmą P. S. L. w swe krzepkie obskuranckie dłonie. Wytwarza się miła sytuacyjka: **Wyzwoleńcy poszli pod but Witosa, zaś Witos idzie pod but ks. Dziennickiego!** I jeśli w końcu kontrahenci dobiją handlu, a „lewica" P. S. L. im harmonii nie zakłóci, **dyktatorami w Sejmie, rządzie i całej Polsce będą ks. Dziennicki za Zjednoczenia i ks. Adamski z Ch. D.** Najpaskudniejszy obskurantyzm zatryumfuje. Witaj nam, demokracyo ks. Dziennickiego, laureat obrony dóbr kościelnych!

Teraz — długiej mowy krótki sens. Sejmowa reakcya wzmaga się. Ludowcy zdradzają najelementarniejsze podstawy demokracyi i reformę agrarną. Pod zieloną banderą łódź kapitana Witosa szybko płynie po falach reakcyi. Gdzie się zatrzyma? Kto wie?... Może tryumwirat Witos-Dziennicki-Adamski będzie rządził Polską. Może po ewentualnym rozłamie w P. S. L. Witos pójdzie w służbę endecyi?

Ale zielony sztandar powiewa zwycięsko. Zielone brygady oblegają głodujące miasta: 6 starostów wydalił p. Wojciechowski za sprzyjanie agraryuszom. Zielone brygady głodzą robotnika i małorolnego. Obalają 8-godzinny dzień pracy, popierają izbę panów... Perspektywy szerokie...

Nie zdają jednak, jak się zdaje, sobie sprawy pp. marynarze z pod zielonej bandery, ile **niebezpieczeństwa** tkwi dla państwa w tej taktyce tryumfującej reakcyi. **Cz.**

KRONIKA.

OMYŁKI DRUKU. Do artykułu p. t. „Nietoperze" w numerze niedzielnym zakradł się chochlik drukarski zamiast: „Setki nauczycieli wydalono tylko za to, że byli agitatorami białogwardyjskimi" miało być: „Setki nauczycieli wydalono za to, że **nie** byli agitatorami białogwardyjskimi.

W niedzielnym artykule wstępnym skutkiem omyłki przy wymianie wierszy skorygowanych stał się niezrozumiały ustęp czwarty; winno być: „I dzisiaj słyszy się głosy inteligentów zadroszczące robotnikom przynajmniej ich organizacyi".

W innem miejscu omyłka drukarska przekształciła Kuryerki w Kuryczki.

ZAMKNIĘCIE URZĘDU KOMISYI ZASIŁKOWEJ Z POWODU OPAŁU. Komunikują nam: Z powodu niedostarczenia przez Magistrat krakowski opału dla pow. Komisyi zasiłkowej dla miasta, mimo mych bezustannych interwencyj, wstrzymano aż do odwołania urzędowanie, nie przyjmując za dalsze wynikłe z tego powodu skutki żadnej odpowiedzialności. Przewodniczący: Sekretarz Namiestnictwa: Dr Cikowski.

Z RUCHU PARTYJNEGO W GORLICACH. Dnia 18 bm. Komitet miejscowy P. P. S. korzystając z dnia targowego, zwołał do sali tutejszego Sokoła zgromadzenie publiczne. Przewodniczył tow. Wójtowicz Tomasz z Kobylanki, referował sytuacyę polityczną tow. **Piotrowski** z Krakowa.

Zgromadzenie trwające blisko 4 godziny po wysłuchaniu referatu tow. Piotrowskiego, który skreślił bardzo wymownie przyczynę obecnej nędzy robotnika i chłopa bez i małorolnego, oraz wrogie stanowisko Sejmu i Rządu reakcyjnego — uchwaliło **wotum ufności posłom socyalistycznym**, jakoteż podziękowanie za ich pracę, a w szczególności posłowi tow. **Markowi**, za jego interpelacye dotyczące stosunków w powiecie Gorlickim. Następnie zgromadzony lud w sile do 2 tysięcy, gromkim głosem uchwalił jednomyślnie rezolucyę **domagającą się kary śmierci na paskarzy i konfiskaty tychże majątków, jakoteż wypowiedział się za sekwestrem zboża.**

Po przemówieniu tow. Kiełtonia, Wójtowicza i niektórych włościan, żałących się ogólnie na nędzę i stwierdzających, iż pragną ponownych wyborów, bo zrozumiawszy już kto ich broni, poszliby zwartą ławą za posłami socyalistycznemi, zgromadzenie rozeszło się w podniosłym nastroju.

Podnieść należy, silne zainteresowanie się inteligencyi miejscowej ruchem socyalistycznym.

Po zgromadzeniu odbyła się konferencya, na której omówiono różne sprawy lokalne, co do których tow. Piotrowski udzielał wyjaśnienia i wskazówki; między innemi omówiono sprawę konsumu robotniczego.

O UPRZEMYSŁOWIENIE KRAJU. W piątek dnia 21 bm. udali się posłowie **z wszystkich stronnictw z zachodniej Galicyi** do ministra Bilińskiego w sprawie **wniosku nagłego posła dra Zygmunta Marka o zużytkowaniu sił wodnych w Galicyi** na cele elektryfikacyi kraju. Posłowie domagali się od p. Ministra Bilińskiego zajęcia stanowiska w tej sprawie. P. Minister oświadczył, że rząd uznaje wielką doniosłość zużytkowania sił wodnych na cele przemysłu i rolnictwa i gotów jest dać wszelkie potrzebne na ten cel fundusze. Minister dodał w końcu, że zawezwie do przedstawienia sobie sprawy inżyniera Górskiego.

STREJK DRUKARZY W WARSZAWIE ZAKOŃCZONY! Pertraktacye między Zw. Zaw. drukarskim a przedsiębiorcami zakonczone zostały pomyślnie dla robotników. Robotnicy drukarni akcydensowych otrzymali następujące podwyżki: Minimum ręcznego składacza — 400 mk. (100 proc.). Maszynkowi 40% od minimum ręcznego. Instruktorzy maszynkowi 20% od minimum swego. Pedalarze samodzielni 300 mk. Nakładacze I półr. 15%, II. półr. 25%, III. półr. 40% i IV. półr. 3 mies. 45%, nast. 3 m. 50% od minimum wykwalifikowanego pracownika. Odbieraczki 12% minimum. Zmiany nocne: I. 50%, II. 75%. Uczniowie: chwilowo 50% płac swoich. Maszyniści, obsługujący maszyny z aparatami 15%. Godziny pofajerantowe: pierwsze 2 godz. 50%, i 75%. dalsze 100%. Nadwyżki pozostają. Metrampaże otrzymują wyższą płacę, zależnie od umowy.

„TWARDA RĘKA" RZĄDU BURŻUAZYJNEGO W POLSCE. Centralna komisya związków zawodowych otrzymała następującą depeszę z Łomży: Ze strony władz miejscowych [illegible] się represye w stosunku do naszych związków zawodowych. Komendant policyi państwowej powiatu łomżyńskiego, powołując się na Ministeryum robót publicznych i na odezwę starosty łomżyńskiego żąda od nas **usunięcia się w ciągu jednego dnia z lokalu Domu Ludowego.** Prosimy o interwencyę.

Z życia partyjnego.

ZEBRANIE KOM. KOR. R. D. R. P. P. S. odbędzie się w środę 26 listopada o g. wpół do 8. Dunajewskiego 5, III. p.

Sprawy ważne! Prosi się o przybycie tow. Wasilewskie...

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible] Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).